opusdei.org

Te oklaski są dla Ciebie

Stefania Cafaro, pianistka z Włoch, przy okazji swego koncertu w Warszawie opowiedziała nam o wpływie nauki Św. Josemarii na jej pracę.

22-10-2009

Stefania Cafaro urodziła się w Katanii (Włochy) w 1972 roku. Mając zaledwie siedemnaście lat, pod kierunkiem Agatelii Catanii, otrzymała dyplom gry na fortepianie z najwyższą oceną. W 1992 roku

otrzymała honorowy dyplom Akademii Chigiana de Siena, gdzie doskonaliła grę na fortepianie pod kierunkiem mistrza Michele Campanella. W 1994 roku zadebiutowała w Sali Verdiego Konserwatorium w Mediolanie oraz w Audytorium RAI w Rzymie, interpretując koncert Chopina na fortepian i orkiestrę. Nagrała dla RAI wiele utworów jako solistka oraz z kwartetem Prometeo. Koncertowała w Niemczech, Austrii, Irlandii i Rosji.

10 października 2009 roku wystąpiła z koncertem w Warszawie.

Jest mi trudno napisać świadectwo, jak i w jakim stopniu przesłanie św. Josemarii wpłynęło na moją pracę zawodową. Postaram się jednak ująć to w słowa.

Zaczęłam grać na fortepianie, kiedy miałam pięć lat. Mając dziesięć lat zaczęłam koncerty we Włoszech, a trzy lata później za granicą. Już

wtedy muzyka była dla mnie bardzo ważna: mogę powiedzieć, że była dla mnie prawie wszystkim. Kiedy miałam piętnaście lat, poznałam nauczanie św. Josemarii i znacząco wpłynęło ono na moje życie i na moją pracę.

W miarę jak poznawałam ducha Opus Dei i pisma św. Josemarii, nauczyłam się ofiarować moją pracę: codziennie grałam sześć, siedem godzin lub nawet więcej. W Drodze są takie słowa: Dodaj do swej codziennej pracy zawodowej nadprzyrodzoną motywację, a uświęcisz swój trud (Droga, 359). Stopniowo coraz lepiej rozumiałam sens mojej pracy, wpisaną w nią wartość. Odkryłam, że ofiarowanie mojej pracy i jej dobre wykonanie, to sposób, aby być z Bogiem i aby oddać Mu to, co mi dał: talent. Nauczyłam się dbać o małe rzeczy: powtórzyć fragment, który wychodzi źle aż zacznie wychodzić dobrze, nie siadać

do gry zanim nie skończę innych lekcji, zrobić najpierw to, co wymaga więcej wysiłku, a dopiero potem to, co mi się bardziej podoba… Wszystko to okazało się determinujące dla niejednego mojego sukcesu zawodowego.

Mogłabym podać wiele przykładów. Wybrałam jeden, który jest dla mnie emblematyczny. Latem 1999 roku przygotowałam się do międzynarodowego konkursu. Program muzyczny obejmował jeden utwór współczesny. Zaczęłam się go uczyć, ale ponieważ był trudny do odczytania i wymagał dużo pracy, nie miałam ochoty się nim zajmować i mówiłam sobie: zajmę się nim potem, na koniec. Po kilku dniach przypomniałam sobie to, co mówi św. Josemaría w Bruździe i w Drodze: Heroizm pracy polega na „wykonaniu do końca” każdego zadania (Bruzda, 488). Czy naprawdę chcesz osiągnąć świętość? – Spełniaj

drobne obowiązki każdej chwili: czyń, co powinieneś, skupiony na tym, co czynisz (Droga, 815). Pomyślałam więc, że mogłabym ofiarować Bogu to, że będę zaczynać mój dzień pracy od grania owego utworu. I tak też zrobiłam. Wzięłam udział w konkursie i jury oceniło moje wykonanie jako najlepsze, a kilka miesięcy później zaproponowano mi jego nagranie. Moim zdaniem jest to dobry przykład, jak dbałość o małe rzeczy wpływa na ludzką doskonałość konkretnej pracy.

Inny aspekt wpływu nauczania św. Josemarii na moją pracę dotyczy powagi samej koncepcji muzyki. Przejawia się to w różny sposób: w poważnym przygotowaniu, w tym, aby nie zadawalać się pierwszym wykonaniem, aby nie zatrzymywać się na tym, że coś dobrze wyszło, ale starać się być coraz lepszym. Pomogło mi to nie osiąść na laurach

po pierwszych sukcesach, ale kontynuować, wyznaczając sobie coraz wyższe cele. Głębia muzyki przejawia się także w wyborze interpretacji. Mój wewnętrzny rozwój w tych latach doprowadził mnie do zwrócenia uwagi na taki repertuar, który wyróżnia się wysokim znaczeniem muzycznym, a nie techniczną wirtuozerią. Chodzi o poszukiwanie znaczenia muzyki, które można znaleźć poza granicami nut, w interpretacji.

Chciałabym podkreślić dwa aspekty interpretacji:

Pierwszy to cisza. Droga nauczyła mnie, że Milczenie jest jak gdyby dozorcą życia wewnętrznego (Droga, 281). Cisza, tak ważna w życiu wewnętrznym, jest ważna także w muzyce: momenty ciszy są wyrazem, nigdy tylko pustką. Pewnego razu, po wykonaniu Schuberta, niektórzy zwrócili się do mnie z gratulacjami.

Usłyszałam wtedy, że to, co zrobiło na nich największe wrażenie, to momenty ciszy, ponieważ „mówiły”, były pełne napięcia i znaczenia. Dla muzyka to wspaniały komentarz!

Drugim aspektem, o który staram się dbać w moich interpretacjach jest porządek, harmonia formy, równowaga. Myślę, że w kontekście nieformalnym, jakim może być romantyzm, zawsze można mówić o pewnej wewnętrznej równowadze partytury: piękno ma zawsze pewien porządek. W muzyce oznacza to, na przykład, zwrócenie uwagi na frazę muzyczną, na syntonię okresów muzycznych, na rolę harmonii struktury. W moich interpretacjach usiłuję szukać owego porządku we wszystkich elementach muzycznych. Pozwala to słuchającym łatwiej wejść w daną interpretację.

Dzięki św. Josemarii nauczyłam się mieć też inne zainteresowania:

czytać, mieć czas dla przyjaciół, na rozrywkę, na sport. Wcześniej moje dni wypełniała tylko gra na fortepianie, potem wzbogaciły je też inne rzeczy. Może się to nie wydawać tak ważne, ale właśnie jest. Muzyka to życie, a życie to nie tylko granie i granie. Doświadczenie piękna i dobra (na przykład bliskość Boga, świadomość synostwa Bożego, miłość do Krzyża, służba innym…) głęboko mnie wzbogaciło i wyczuwa się to – jak mówią osoby, które mnie słuchają – w moich interpretacjach. W październiku 2000 roku pewien znany profesor gry na fortepianie, po wysłuchaniu mnie, powiedział: „w tej pianistce jest jakieś duchowe bogactwo, które nie może pochodzić jedynie z godzin ćwiczenia gry na fortepianie”.

Inny aspekt, który chciałabym poruszyć, to otwarcie na innych, lub, mówiąc inaczej, apostolstwo. Zanim poznałam św. Josemarię, grałam

przede wszystkim dla siebie: muzyka to był cały mój świat, mój język, moja szczęśliwa wyspa. Dopiero potem zdałam sobie sprawę z możliwości otwarcia się na innych za pośrednictwem mojej muzyki. Jakie to miało konsekwencje apostolskie, powiem za chwilę, bo najpierw chciałabym wyjaśnić, co to oznacza pod względem muzycznym.

Po pierwsze moja muzyka „się otworzyła”. Chcę przez to powiedzieć, że nauczyłam się przekazywać moją wrażliwość i nawiązywać dialog z publicznością. Po drugie nauczyłam się uśmiechać. Czas koncertu, to czas bardzo specjalny, kiedy mieszają się ze sobą pragnienie grania i lęk. Prowadzona za rękę przez św. Josemarię, nauczyłam się grać ciesząc się graniem, nawet kiedy towarzyszy mi lęk. Myśl, że Jezus jest ze mną i gra ze mną, powoduje, że gram z uśmiechem, ponieważ chcę

przekazać tę radość innym. Po jednym koncercie w Rzymie pewna dziennikarka napisała: „grała z uśmiechem, który towarzyszył jej w ciągu całego koncertu”.

Pracować pogodnie, roztaczać wokół radość i pokój. Ileż razy ta rada św. Josemarii pomogła mi rozwiązać trudne sytuacje! W 1995 roku nagrywałam moje pierwsze CD. Po dwóch dniach nagrań zepsuł się fortepian. Musieliśmy przerwać, nie wiedząc ile czasu to potrwa. Były to chwile dużego napięcia wszystkich obecnych tam osób. Miałam dwie możliwości: zdenerwować się lub zachować spokój i przekazać ją pracującej ze mną ekipie. Wybrałam to drugie i dzięki temu mogliśmy skończyć nagranie, choć wiązało się to z dodatkowymi godzinami pracy. Wiem też, ponieważ później mi to powiedziano, że ekipa wytwórni dyskograficznej zrozumiała tego

dnia, jakie znaczenie ma praca bez niepotrzebnych nerwów.

Otwarcie na innych oznacza także troskę, aby wpływać na środowisko i poprzez pracę zbliżać ludzi do Boga. Pamiętam, że kiedy dopiero co poznałam Drogę, zrobił na mnie duże wrażenie punkt 31: Egoisto. – Zawsze tylko o „swoich sprawach”! – Wydajesz się niezdolny do uczucia braterstwa w Chrystusie. W bliźnich nie widzisz braci – widzisz szczeble (…).

W moim zawodzie taka właśnie panuje atmosfera. Opowiem mały epizod, który wydaje mi się znaczący. Podczas pewnego międzynarodowego konkursu, po czterech etapach eliminacji zostało nas do występu w finałowym koncercie trzech Włochów i dwóch Japończyków. Byliśmy wszyscy w salonie teatru, w którym odbywał się konkurs. Nikt nic nie mówił. Ja

miałam przy sobie cukierki i chcąc poznać trochę pozostałych, poczęstowałam ich. Przerwało się napięcie, zaczęliśmy rozmawiać, trochę pożartowaliśmy i znikła atmosfera rywalizacji.

Podczas tego samego konkursu poznałam bardzo dobrą włoską pianistkę. Nie przeszła eliminacji i musiała wrócić do domu, do Mediolanu. Kiedy wróciłam do Mediolanu, zadzwoniłam do niej, abyśmy mogły się trochę bardziej poznać. Mój telefon zaskoczył ją. Spotkałyśmy się. Rozmawiałyśmy o muzyce, a potem o Bogu. Nie rozumiała pewnych rzeczy, ale teraz jesteśmy zaprzyjaźnione i za każdym razem, kiedy się widzimy o coś pyta, pogłębiając różne aspekty życia chrześcijańskiego.

Inny epizod z lat 90. W Sienie doszłam wraz z moją armeńską koleżanką do koncertu finałowego

master-class. Na kilka dni przed finałem ćwiczyłyśmy, grając każda na innym fortepianie. Jej trafił się gorszy. Po paru godzinach ćwiczenia zaproponowałam, że możemy się zamienić. I wtedy ona, będąc sama wyznania armeńsko-prawosławnego, powiedziała: „Teraz rozumiem, co to znaczy być katolikiem”. Pomyślałam wtedy, jak ważne jest apostolstwo dobrego przykładu, którego znaczenie tak bardzo podkreślał św. Josemaria.

Inna historia dotycząca dobrego przykładu. Pamiętam, że jednego dnia weszłam do sklepu muzycznego. Były tam dwie osoby, które rozmawiały ze sobą i jedna z nich powiedziała jakieś brzydkie słowo, ale zdawszy sobie sprawę z mojej obecności, i że nie spodobało mi się to, od razu przeprosiła.

Zawsze fascynował mnie inny jeszcze aspekt nauczania św.

Josemarii: mentalność świecka w wykonywaniu mojej pracy. Można ją rozumieć jako odwagę, aby nie przepuścić żadnej okazji – oczywiście prawej – w celu uzyskania jak najlepszego rezultatu. Św. Josemaria tłumaczył, że pokora nie polega na tym, aby zachowywać się nieśmiało, poniżej własnych możliwości, nie starając się osiągnąć szlachetnych celów ludzkich. Dodawał, że z duchem nadprzyrodzonym, z chrześcijańskim duchem służby, winniśmy się starać być wśród najlepszych, w grupie ludzi takich jak my. Pokora, której nauczał tkwi gdzieś bardzo głęboko we wnętrzu człowieka i ma swoje źródło w stałej kontemplacyjnej rozmowie z Bogiem. Jemu się to udało, jak uznał to Jan Paweł II w Dekrecie o heroiczności cnót, w którym nazwał to „chodzącą kontemplacją".

Bardzo mi to pomogło pod względem zawodowym. Po latach bardzo dla

mnie pozytywnych, kiedy miałam dwadzieścia lat, zaczęłam napotykać trudności w środowisku zawodowym. Podjęłam decyzję, że zacznę się specjalizować. Zaledwie jednak zaczęłam brać udział w międzynarodowych konkursach, przyszły niepowodzenia, powiedziałabym, że niesprawiedliwie. Często już na początku było wiadomo, kto wygra. Nie było mi łatwo zaakceptować takie realia i przez jakiś czas zastanawiałam się, czy dokonałam właściwego wyboru, a nawet, czy nie powinnam porzucić kariery. Z pomocą nauk św. Josemarii i opieki duchowej w Opus Dei, spróbowałam na nowo. Brałam pod uwagę obowiązek chrześcijan, aby umieścić Chrystusa we wszystkich środowiskach społeczeństwa. Wzięłam udział w różnych konkursach, uzyskując raz drugie i raz pierwsze miejsce oraz możliwość

koncertowania w różnych miastach Europy.

Doświadczenie to przekonało mnie, że jest możliwe wygrać uczciwie. Przed jednym z konkursów, w którym wygrałam, miałam okazję poznać jednego z mistrzów, który zaprosił mnie na prowadzony przez niego kurs. Kiedy dowiedziałam się, że jest on członkiem jury konkursu, napisałam do niego, że wolę nie mieć żadnych kontaktów zawodowych przed konkursem, ponieważ uważam, że jest to niepoprawne. Nie wiedziałam, jak zareaguje, ale na moje szczęście odpowiedział, że bardzo docenia mój sposób postępowania.

Moja praca wiąże się z licznymi podróżami, mieszkaniem w hotelach, galowymi przyjęciami, spotkaniami z ludźmi z najwyższych warstw społecznych, itd. Nauczanie św. Josemarii uświadomiło mi, że można

się w tym wszystkim znaleźć w sposób chrześcijański. Można dbać o porządek w pokoju hotelowym, można być umiarkowanym podczas galowej kolacji, można praktykować ubóstwo wybierając tańszy bilet samolotowy, nawet jeśli płaci za niego jakaś instytucja, lub nie brać taxi, jeśli nie jest to konieczne. Nauczyłam się też dbać o elegancję stosownie do sytuacji. Zawsze zwracało moją uwagę, że Założyciel Opus Dei mówił o zadbanym wyglądzie Pana Jezusa, zachęcając chrześcijan do naśladowania także tej cechy.

Oto dwa punkty z Bruzdy: Również ty posiadasz powołanie zawodowe, które cię „pogania”. – Otóż, ten „szpikulec” jest haczykiem do łowienia ludzi. Miej zatem dobre intencje i nie przestawaj zdobywać możliwie jak największego prestiżu zawodowego w służbie Bogu i ludziom. Bóg liczy również na to.

(Bruzda, 491) Ważne jest, żebyś się poświęcał pracy z całej siły… Wszakże winieneś postawić swoją pracę zawodową na właściwym miejscu: Jest ona wyłącznie środkiem do celu: nigdy nie można jej traktować jako czegoś najważniejszego. Często także „pracoholizm” przeszkadza w zjednoczeniu z Bogiem. (Bruzda, 502).

Widziałam, że niektórzy moi koledzy, katolicy, stawiali wyżej muzykę niż Boga. Istnieje taka pokusa. Sama jej doświadczyłam. Muzyka może łatwo stać się celem życia, a nie środkiem do celu. Św. Josemaria nauczył mnie łączyć pasje zawodowe i uczciwe ambicje z postawieniem Boga zawsze na pierwszym miejscu. Dzięki temu gra na fortepianie daje więcej radości, pozwala cieszyć się nie tylko muzyką, ale i Bogiem poprzez muzykę.

Doświadczam tego podczas koncertu, który dla artysty jest czasem magicznym. Kiedy słyszę oklaski, mówię do Boga: Te oklaski są dla Ciebie, dla Twojej chwały! Dzięki Ci! Nauczyłam się od św. Josemarii, że pokora nie polega na tym, aby powiedzieć gram źle, lecz dzięki Ci Panie, bo jeśli gram dobrze, to dlatego, że to Ty dałeś mi talent i pomogłeś go rozwinąć.

Aby skończyć, chciałabym powiedzieć, że nauczanie św. Josemarii było dla mnie odkryciem prawdy prostej i zarazem cudownej: że moja praca daje możliwość spotkania z Bogiem, które może wpływać pozytywnie na całe środowisko zawodowe. Pozwoliło mi odkryć sens tej wspaniałej pracy, która już sama w sobie jest cudownym zajęciem.

pdf | dokument generowany automatycznie z https://opusdei.org/pl-pl/article/te-oklaski-sa-dla-ciebie/ (17-01-2026)